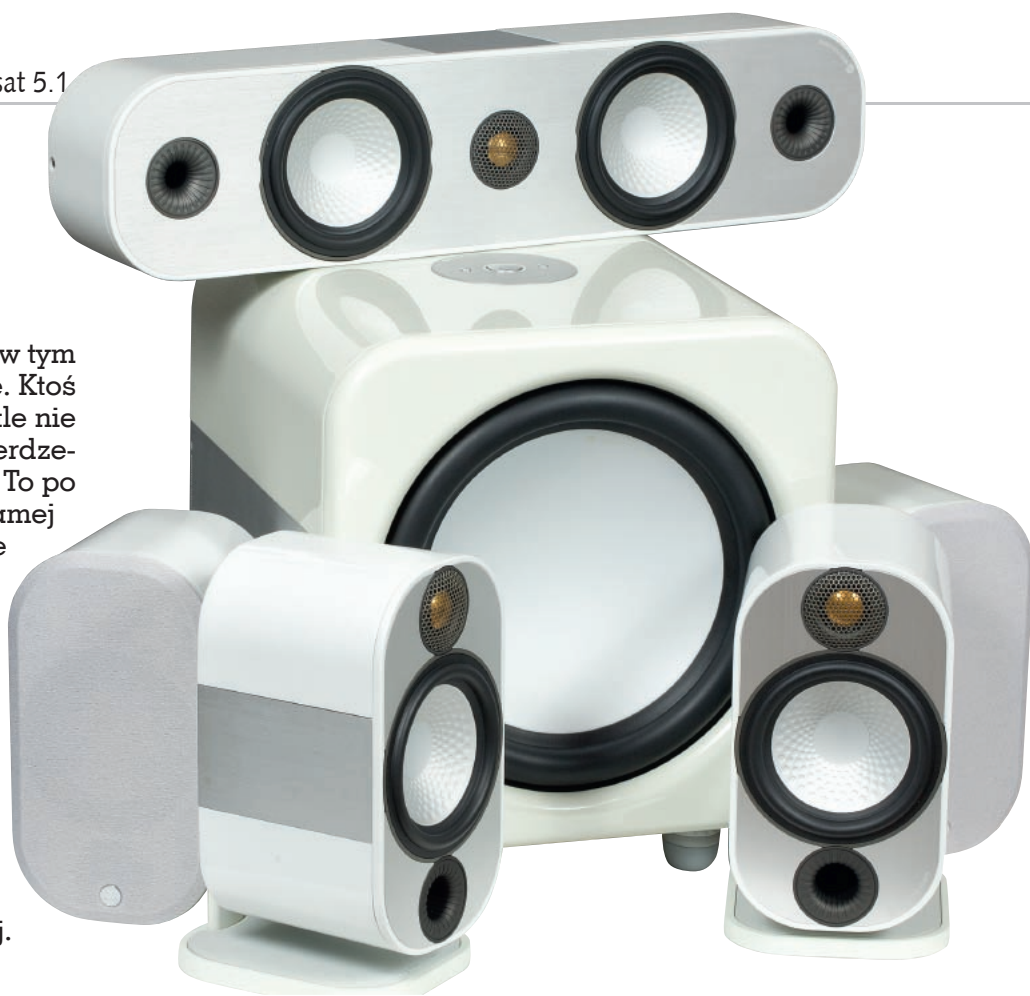


Komplet Apex wygląda w tym teście najbardziej okazale. Ktoś powie, że najpoważniej, ale nie odbierałbym takim stwierdzeniem powagi pozostałym. To po prostu różne warianty tej samej ogólnej koncepcji, wedle której satelity mają być małe, a subwoofer... też nieduży. Monitor Audio podszedł do tematu z rozmachem, ale i z wyczuciem. Wszystkie elementy tego zestawu imponują solidnością i estetyczną kulturą, zastosowaniem dobrych materiałów oraz doskonałej firmowej techniki głośnikowej.



Monitor Audio APEX

Rodzina Apex składa się z trzech modeli i wszystkie trzy pojawiają się w naszym teście. Każdy element systemu można kupować oddzielnie, tworząc dowolne kombinacje. My wykorzystaliśmy okazję, mieszcząc się w założonym dla tego testu pułapie cenowym, aby pokazać obydwie modele „satelitów” – A10 i A40 – a oprócz nich oczywiście subwoofer AW-12.

Nawet mniejsze (wśród Apexów) A10 są jednak większe zarówno od B&W M-1, jak i Millenia One Paradigma. Mają kubaturę małego monitora, ale kształt bardziej łafstajlowy. Obudowa nie opiera się na jednym odlewie, co jest łatwiejsze do wykonania w mniejszych satelitach i pozwala nadać im dowolnie opływowe kształty, lecz na kilku elementach. Zresztą, jak wyglądają A10, doskonale widać na zdjęciach. Dodam jednak, że organoleptycznie wrażenie jest doskonałe; osobiście mam serdecznie dość wysokiego połysku, ale w wersji białej i na tak małych powierzchniach wygląda świetnie, a dodatek aluminiowych „intarsji” na bocznych ściankach jak też aluminiowy front komponują się wybornie. Maskownicę – jasnoszarą tkaninę rozpiętą na cienkiej ramce – można zdjąć, aby ucieszyć oko kolejnymi efektownymi składnikami konstrukcji, jakimi w przypadku Monitor Audio zawsze są błyszczące firmowe przetworniki, aby też się przekonać, że firma nie pożałowała tu tych lepszych. Na membranie nisko-średniotonowego widać delikatne wgłębienia, charakterystyczne dla głośników serii Silver RX. Wszystko pięknie, ale zanim

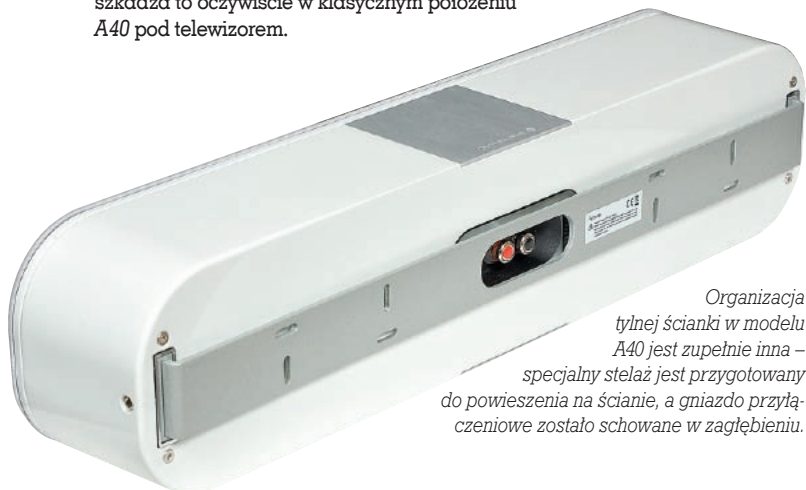
stanie przed nami A10 na swojej równie eleganckiej, regulowanej stopce, trzeba się trochę pomęczyć. Mechanizm zawiasu skręca się z kilku elementów, wykręcimy nie ten co trzeba i wszystko w proszku, instrukcja (dodatkowa duża ulotka z czcionką dla niedowidzących) ostrzega przed zbyt mocnym dokręcaniem śrub ustalających położenie, ale byliśmy zmuszeni przyłożyć duży wektor, aby wreszcie A10 przestał nam... opadać (jak mikrofon na niedokręconym statywie). A10 są chyba na ten zawias za ciężkie i powstaje zbyt duże ramię siły. Ta sama podstawa, obrócona i przekręcona do tyłu może też służyć jako mocowanie ścienne, a nawet, już bez specjalnych manipulacji, jako sufitowe (po prostu wieszamy do góry nogami, a wówczas ramię siły jest znacznie mniejsze i A10 nie powinny się gibać). Można też w ogóle pozbyć się tej stopki i postawić A10 bezpośrednio na stole. W ofercie są też duże podłogowe statywy wyglądające bardzo elegancko – parę takich dostarczono nam nawet do testu, ale wraz z nimi cena zestawu przekraczała już założony przez nas pułap, więc ucciwiec zostawiliśmy je w spokoju.



Stopka pozwala na regulację położenia w dwóch płaszczyznach, także na instalację naścienną, a nawet podsufitową.

Można ją też zdemontować i postawić A10 bezpośrednio na podłożu – są dostatecznie stabilne.

Zestaw Monitor Audio i tak ma się czym chwalić. Nie dość, że satelity *A10* są większe niż u konkurencji i jak się dalej okaże, wynikają z tego konkretne korzyści brzmieniowe, to w roli głośnika centralnego uruchomiliśmy jeszcze mocniejszą konstrukcję – *A40*. Wydłużony kształt i konfiguracja przetworników kojarzy się z głośnikiem centralnym, ale nie należy *A40* tak jednoznacznie utożsamiać tylko z taką funkcją. To uniwersalny „LCR” (left-center-right), który w większych pomieszczeniach będzie obsługiwał wszystkie kanały frontowe, a może nawet i tylne. Tak lubiana, ze względu na estetykę, symetryczna konfiguracja przetworników (dwa nisko-średniotonowe i wysokotonowy pośrodku), wcale nie jest akustycznie najkorzystniejsza przy ustawieniu poziomym, ponieważ zawęża charakterystyki kierunkowe (najlepszy dźwięk dociera do słuchacza siedzącego pośrodku, a ci po bokach mają już gorzej); promieniowanie jest skupione na osi głównej tym bardziej, im bardziej rozsunięte są głośniki, dlatego dla szerokiego rozpraszania powinno się je zbliżać. O dziwo, przetworniki w *A40* wydają się z premedytacją rozsunięte, przecież zostało między nimi dużo wolnego miejsca, a na kosztach nisko-średniotonowych widać nawet delikatne podcięcia, które służą „przytuleniu” wysokotonowego w innych konstrukcjach, chociażby w *A10*. Okazuje się jednak, że to układ dwuipółdrożny, przynajmniej częściowo omijający problem kierunkowości (poza osią główną nie ma fazowych przesunięć między przetwornikami przetwarzającymi średnie częstotliwości, bo przetwarza je tylko jeden z nich). Ktoś może spytać, czy zasadne jest stosowanie mocniejszego głośnika centralnego niż „główne” (lewy i prawy). Właśnie dlatego, aby zwrócić na tę kwestię uwagę, zamówiłem do testu komplet z jednym *A40*. Otóż głośniki centralne są często lekceważone i traktowane na równi z tylnymi, jako dodatek do pary kolumn głównych. Nie ma jednej, jedynej dobrej recepty, ale warto uwzględnić, że głośnik centralny pełni o wiele ważniejszą funkcję niż tylne („surroundowe”). Oczywiście, jeżeli mamy system z parą dużych kolumn do stereo, to nie będziemy na środku stawiać podobnie dużego głośnika centralnego, ale jeżeli z tyłu instalujemy byle co, twierdząc że kino traktujemy marginalnie, to przynajmniej centralny powinien być bardziej przyzwoity. Kiedy natomiast, tak jak w tym teście, tworzymy system silnie zorientowany na kino domowe, a jego frontowe satelity są niewielkie, to nie będzie błędem uruchomienie mocniejszego od nich centralnego – o ile jest dostępna konstrukcja z tej samej serii, oparta na tych samych przetwornikach, bo ważnym argumentem jest też brzmieniowe zgranie wszystkich głośników na froncie, mają one przecież współtworzyć spójną panoramę dźwiękową. Dlaczego jednak centralny ma prawo być mocniejszy od lewego i prawego? Przy stereofonicznym odsłuchu muzyki jego moc i jakość nie mają przecież znaczenia, jesteśmy „skazani” na określone możliwości mniejszych lub większych satelitów z lewej i prawej strony. Natomiast w kinie, w ścieżkach filmowych najwięcej dzieje się właśnie w centrum (abstrahując od efektów kierowanych do subwoofera) – tutaj przecież koncentrują się dialogi i większość innych dźwięków, które mamy „przywiązane” do ekranu; kanały lewy i prawy tylko modyfikują położenie pozornych źródeł dźwięku, dostarczana do nich moc jest zwykle znacznie mniejsza. Obudowa *A40* ma objętość dwa razy większą niż *A10* (to konieczne, skoro posługuje się dwoma „15-tkami” o podobnych parametrach), ale ponieważ jest znacznie płytsza (10 cm zamiast 14 cm), to skompensowano to dużą szerokością (wysokością w pozycji pionowej). *A40*, mimo że większe od *A10*, a może właśnie dlatego, zostały zaprojektowane bardziej pod kątem instalacji naściennej – nie mają żadnej stopki ani statywu, lecz duży wieszak zamontowano już fabrycznie na tylnej ścianie. W komplecie znajdziemy też odpowiedni dla niego szablon, pozwalający szybko ustalić miejsce mocowania na ścianie. *A40* wisząc na ścianie będą do niej przylegać (w tym celu gniazdo przyłączeniowe jest odpowiednio zgłębione). Nie przeszkadza to oczywiście w klasycznym położeniu *A40* pod telewizorem.



Organizacja tylnej ścianki w modelu A40 jest zupełnie inna – specjalny stelaż jest przygotowany do powieszenia na ścianie, a gniazdo przyłączeniowe zostało schowane w zgłębieniu.

Wizualnie subwoofer prezentuje się słodko. Nie ma tak odważnych kształtów jak PVID czy Millenia Sub, w dodatku jest trochę większy (biorąc pod uwagę objętość), ale nie mniej strawny, myślę że nawet dla osób, które są przerażone perspektywą uzbrojenia salonu w system 5.1 i na każdy jego element patrzą z niechęcią, a na subwoofery wręcz z nienawiścią. „Kubiczna” obudowa AW-12, dzięki zaokrągleniom nawiązującym do kształtu satelitów, wydaje się mniejsza i nieagresywna, tym bardziej w „niewinnym” białym kolorze. Dużego głośnika nie możemy niczym zasłonić (podobnie jak w subwoofersach B&W i Paradigma nie przewidziano tutaj żadnej maskownicy – odważna decyzja...), ale i on sam wygląda bardzo atrakcyjnie, a odporność na przypadkowe uderzenia (byłe nie za mocne) gwarantuje wytrzymałość metalowej membrany. Większą część obudowy polakierowano (błyszcząco biały lub czarny – tak jak satelity), boczne ścianki dodatkowo ozdobiono aluminiowymi wstawkami, a na górnej zainstalowano gustowny panel z przyciskami trybów pracy (EQ1 / EQ2) i regulatorem wysterowania. Nawet duża płyta wzmacniacza z biegnącym przez całą jej wysokość radiatorem jest przygotowana bardzo schudnie – skądinąd już ją widziałem w jakimś subwooferze Monitor Audio, firma dba o takie rzeczy nie tylko w serii Apex.

AW-12, niezależnie od jego urody, można uznać za najbardziej konwencjonalny subwoofer tego testu, również jego funkcjonalność jest „zwykła”, co nie znaczy, że zubożona. Nie ma takiego „komputera” jak PVID, ale

12-calowy przetwornik niskotonowy i 500-watowy (RMS!) wzmacniacz współtworzą bardzo duży potencjał. Z tej subtelnej skrzyneczki bas może być bardzo brutalny!

W wysokich, ale łagodnie wyglądających nóżkach schowano kolce, które można uwolnić zdejmując plastikowe kapturki.

zestaw typowych pokręteł i przełączników, z którymi jesteśmy już oswojeni – płynna regulacja wzmocnienia i częstotliwości filtrowania, skokowa zmiana fazy i wyłączenie filtrowania, dodatkowo wspomniany przełącznik equalizacji. Zestaw gniazd składa się z dwóch stereofonicznych par RCA, jedna para to wejścia (dowolnie wykorzystamy do wprowadzenia sygnału LFE), druga – wyjścia służące np. do przerzucenia sygnału do drugiego subwoofera (nie ma tu żadnego filtrowania wprowadzonego przez układy AW-12, sygnał wychodzi taki, jaki wszedł).

AW-12 wygląda tak subtelnie, że zdziwiłem się, gdy w firmowych „papierach” odczytałem informację, iż głośnik ma średnicę aż 12 cali (co prawda sugeruje to symbol urządzenia). Jego aluminiowo-ceramiczną membranę i trzycalową cewkę prowadzi system trzech zawiesznień (prawdopodobnie zdublowano dolny resor). Również wzmacniacz jest potężny – z mocą 500 W (wg normy RMS) jest najsilniejszy w tej grupie, a przeskoczył przecięź godnych rywali. Tak solidny subwoofer prezentuje się tak dyskretnie – brawo!

Przy opisie PVID wyjaśniałem, jakim sposobem tak duże przetworniki mogą pracować w relatywnie małych objętościach – pomaga im w tym elektroniczna korekcja charakterystyki prowadzona przez układy towarzyszące zintegrowanemu wzmacniaczowi. Z tego samego powodu w nowoczesnych subwoofersach aktywnych najczęściej są stosowane obudowy zamknięte – zapewniają najlepsze charakterystyki impulsowe, a wspomaganie układem bas-refleks w celu rozciągnięcia charakterystyki nie jest konieczne, bo pracuje nad tym korekcja. Subwoofery często utożsamia się z basem o słabej definicji i kontroli, tymczasem sam bas z dobrego subwoofera aktywnego, dzięki wspomnianym zabiegom, może być o wiele lepszy niż z dużej, hi-endowej kolumny pasywnej, która musi wykazać się dostatecznie szerokim pasmem bez pomocy korekcji elektrycznej, a przez to korzysta z pomocy akustycznej układu rezonansowego bas-refleks, który raczej nie poprawia owej definicji i kontroli... Czasami rozwój techniki zostawia nas z naszymi przyzwyczajeniami i przekonaniem daleko z tyłu.



Klasyczna, duża płyta przykręcanego z tyłu wzmacniacza zawiera prawie cały zestaw regulacji...



... ale te, których możemy używać najczęściej – wysterowania (pokrętko) i zmiany profilu charakterystyki (dwa przyciski) – przeniesiono na górną ściankę.

ODSŁUCH

Konstruktorzy Monitor Audio prochu nie wymyślili, tylko po prostu zdecydowali się na realizację nieco innej koncepcji – większych satelitów. Teraz pozostaje obserwować, co dla których klientów będzie ważniejsze – czy to, że satelity *A10* potrafią więcej, czy to, że *M-1* i *Millenia One* są mniejsze (czego w zestawach sub-sat trudno nie poczytywać za zaletę). Bez subwoofera niskiego basu wciąż nie będzie, bardzo głośno nie zagramy; możliwości *A10* możemy jednak porównać z możliwościami małych monitorów z 15-cm głośnikiem niskosrednotonowym, jakimi w gruncie rzeczy są, i wielu audiofilów słucha takich maleństw z przekonaniem, że do małego pomieszczenia tyle basu wystarczy. Nie do końca takie przekonanie podzielam, ale nie ma się o co spierać. Mając kompletny system Monitor Audio, można samemu sprawdzić, w czym rzecz. Ważniejsze jest stwierdzenie, za które biorę odpowiedzialność: że skoro satelity (monitory) *A10* są dostępne „luzem”, to warto się nimi zainteresować również wówczas, gdy szukamy pary małych, bardzo nowoczesnych monitorów, i nie zależy nam na mocnym basie. Brzmienie jest pełne i żywe, otwarte oraz detaliczne, ma też w sobie element „zaokrąglenia”, być może wpływający z lepiej nasyczonego dołu pasma – w porównaniu z nieco twardszymi, bardziej konturowymi brzmieniami z B&W i Paradigma. To zresztą znany składnik firmowego stylu Monitor Audio, który udało się wprowadzić nawet do tak małej konstrukcji. Dynamiczna swoboda

(wciąż na miarę monitorów tego kalibru) nie łączy się z żadnym wyostrzeniem; wręcz przeciwnie – słychać łagodność, delikatne zmiękczenie, jakby *A10* nie musiały się wysilać tak, jak mniejsze satelity, aby zagrać naturalnie. Tym razem bez żadnych manipulacji, lecz dzięki dostatecznie szerokiemu i wyrównanemu pasmu, brzmienie ma prawidłową tonację, jest płynne i harmonijne. Przyjemna dawka „powietrza” na górnym skraju ma związek z wyraźnymi, ale i subtelnymi wysokimi tonami.

Do najniższych częstotliwości *A10* jeszcze daleko, wsparcie przez *AW-12*, byle wyegzekwowane starannie, przyniesie wymiennie rezultaty, godne też audiofilskiego słuchania muzyki, a nie tylko wzmocnienia kinowych efektów. Dzięki lepszemu rozciągnięciu pasma, podział można przeprowadzić niżej; *AW-12* emituje bas bardzo plastyczny, dokładny, ale nieutwardzony, naturalny i przyjemny. Potrafi oczywiście grzmotnąć, lecz jego uderzenia nie będą bezlitosne. Jednocześnie system wydaje się mniej wrażliwy na wyregulowanie poziomu subwoofera, gdyż nawet przy wzmocnieniu basu nie „zasłania” on zakresu średnio-wysokotonowego, nie dociężą nadmiernie np. wokali, całość jest wciąż swobodna i przejrzysta, żywa oraz nieagresywna. Cały czas, wraz z emisją dużej dawki szczegółów, przewija się subtelna miękkość, w brzmieniu nie ma zbyt dużego napięcia, zawsze jest ono angażujące i komfortowe, dopiero problemy najgorszych nagrań stają się dokuczliwe, a te przeciętne wciąż brzmią strawnie.

APEX (A10 x 4 + A40 + AW12)

CENA: 12 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO CENTER
www.monitoraudio.pl

WYKONANIE

Relatywnie duże (bo największe tej grupie), bardzo efektowne i wartościowe satelity *A10*, jeszcze mocniejszy, wyspecjalizowany centralny *A40*, adekwatny wielkością i kształtem, bardzo elegancki subwoofer. Wysoka „jakość postrzegana”, nic nie budzi wątpliwości, że zestaw wart jest swojej ceny

FUNKCJONALNOŚĆ

Satelity pozwalają na różne instalacje – naścienne, na małych statywach „stołowych”, a także na wysokich stojakach podłogowych, dostępnych opcjonalnie, zmontowanie wymaga jednak trochę wysiłku. Subwoofer o klasycznych opcjach podłączeniowych i regulacyjnych, ze standardowym zakresem zmian górnej częstotliwości granicznej.

PARAMETRY

Charakterystyka *A10* bliska możliwościom regularnych podstawkowych „monitorów”, zrównowazona, stabilna na różnych osiach i dość nisko sięgająca (-6 dB przy 70 Hz), nietrudna impedancja 6 omów. Subwoofer w kombinacji EQ2 / najniższe filtrowanie „zejdzie” poniżej 20 Hz.

BRZMIENIE

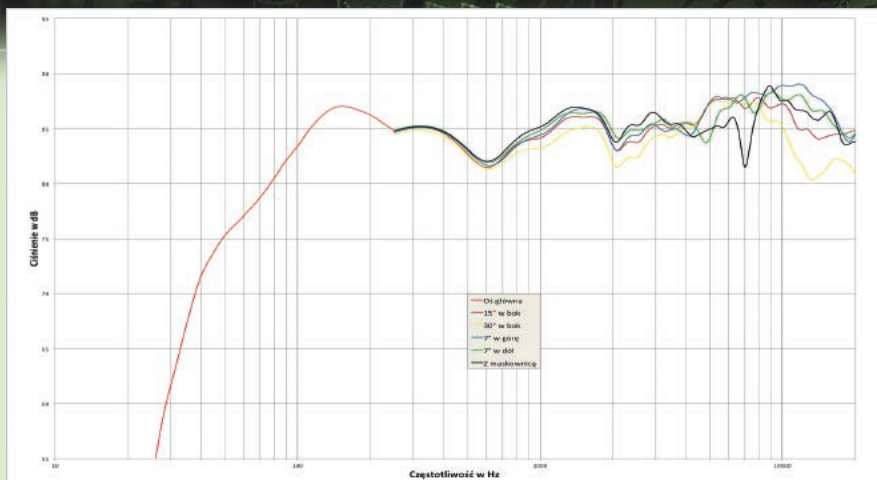
Swobodne, soczyste, świeże i dostatecznie szerokokąsmowe brzmienie samych satelitów. Subwoofer tworzy jeszcze lepszy grunt, emituje bas niski, dynamiczny i jednocześnie ciepły. Żadnej twardości czy agresywności.

Laboratorium Monitor Audio A10 + AW12

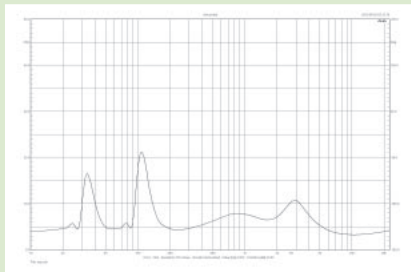
Charakterystyka przetwarzania satelitów Apex nie jest może konkurencyjna względem tego, co prezentują „regularne” dwudrożne monitory średniej wielkości, gdyż w zakresie niskich częstotliwości opada jednak wcześniej. Z drugiej strony, w porównaniu z mniejszymi satelitami tego testu, dostarczonymi przez B&W i Paradigma, pokazuje przynajmniej osiągnięcie (przy spadku -6 dB) „regulaminowych” 80 Hz (rekomendowanych dla podziąłu w nowoczesnych systemach wielokanałowych), a ponadto najlepsze zrównoważenie w całym przetwarzanym pasmie; co więcej, widzimy bardzo dobrą stabilność charakterystyki w badanym zakresie kątów, nie trzeba więc precyzyjnie ustawiać ani „wycelowywać” Apexów w miejsce odsłuchowe, co w wielu instalacjach kina domowego wcale nie jest łatwe. Sama maskownica, choć można ją zdjąć, też nie wywołuje akustycznych problemów, tylko minimalne osłabienie przy 7 kHz, które nasze ucho pewnie zignoruje. Poza tym – nie ma co szukać dziury w całym – lekkie wzmocnienie najwyższych częstotliwości nie jest niczym nadzwyczajnym ani niepokojącym.

Impedancja ma minimum przy 160 Hz o wartości nieco wyższej od 4 omów, a trochę naciągając, możemy przyznać A10 impedancję znamionową 6 omów; taka nie powinna zamęczyć żadnego wzmacniacza ani amplitunera. Korzystna jest też dość wysoka, jak na tej wielkości konstrukcję, czułość – 85 dB.

Subwoofer AW-12 jest dobrze dopasowany do A10; nie wykazuje się bardzo szerokim zakresem regulacji, ale jest wystarczający dla tego systemu jak i dla wielu innych... chociaż nie dla wszystkich. Górną częstotliwość graniczną („odcicia”), wyznaczoną spadkiem -6 dB (względem szczytu określonej charakterystyki), możemy zmieniać od 70 Hz do 100 Hz, zmiana koncentruje się więc wokół standardowej dla podziąłu kinowego częstotliwości 80 Hz, która pojawia się w środkowej pozycji regulatora; zakres ten jest oznaczo-



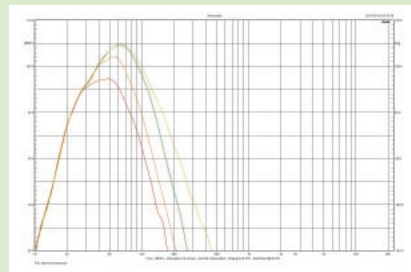
rys. 2. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach A10.



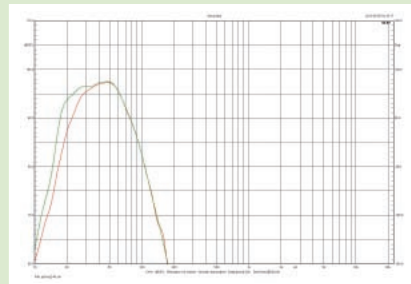
rys. 2. charakterystyka modułu impedancji A10.

ny jako 40–120 Hz, co trochę wprowadza w błąd, bowiem tak niskiego filtrowania (40 Hz) nie możemy uzyskać, AW-12 nie może selektywnie uzupełniać pracy dużych kolumn w systemach stereofonicznych. Charakterystyka dla pozycji LFE, w porównaniu z najwyższą pozycją regulatora, zmniejsza nachylenie zbocza, co jest korzystne przy aktywowaniu zewnętrznego filtrowania (w procesorze).

Na dolnym zboczu spadek -6dB przesuwają się wraz ze zmianą górnej częstotliwości granicznej (na skutek zmiany poziomu odniesienia, jakim za każdym razem jest szczyt charakterystyki) od 23 Hz do 35 Hz; omawiany do tej pory rys. 3a dotyczy pracy w try-



rys. 3a. Charakterystyka przetwarzania AW-12 – przykładowe filtrowanie przy „ręcznym” ustawieniu częstotliwości granicznej (przy EQ1).



rys. 3b. Charakterystyka przetwarzania AW-12 – porównanie EQ1 i EQ2 (przy filtrowaniu „40 Hz”).

bie EQ1, przełączenie na EQ2 (rys. 3b) daje lokalne wzmocnienie na dolnym skraju pasma przy 20 Hz, co oczywiście przesuwają dolną częstotliwość graniczną. Przy najniższym ustawieniu górnej częstotliwości granicznej (70 Hz, oznaczenie 40 Hz) i włączeniu EQ2, spadek -6 dB na dolnym zboczu przesuwają się aż do 18 Hz. Takie wyprofilowanie pasma jest najbardziej obiecujące.

A10

Impedancja znamionowa [Ω]	6
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	85
Dolna częstotliwość graniczna [Hz] (-6 dB)	ok. 80
Wymiary (wys.x szer. x głęb.) [cm]	25 x 14 x 14
Masa [kg]	4

AW-12

Dolna częstotliwość graniczna [Hz] (-6 dB)	18*
Zakres regulacji filtrowania [Hz] (-6 dB)	70-100
Wymiary (wys.x szer. x głęb.) [cm]	34 x 34 x 41
Masa [kg]	22,5

* przy ustawieniu najniższej górnej częstotliwości granicznej i trybu EQ2.



STROJENIE PRZESTRZENI

Testowanie (odsłuch) systemów satelitarno-subwooferowych nie jest zajęciem szczególnie łatwym i przyjemnym... Wcale nie chodzi o wrażenia, które mogą być bardzo dobre. Zresztą przyzwyczałem się do testowania kolumn zarówno drogich, jak i tanich, i żadne brzmienie mnie nie obrazi i nie zrani. Chodzi o coś innego – już wolę ustawiać najcięższe kolumny, byle dwie, niż rozstawiać i wieszać po kątach pięć satelitów, i na dodatek zestrajać je z subwooferem, nie mówiąc już o ustawieniach procesora dźwięku dookólnego. Jest tu tyle zmiennych, że kompletny opis właściwości brzmieniowych, uwzględniający różne opcje, zdecydowanie przekraczałby ramy zakreślone przez formułę naszych testów. Swoją drogą, ciężar ten musi unieść każdy użytkownik, ale instaluje on system w swoim domu, co powinno sprawiać mu niejaką przyjemność, i dawać przynajmniej pewność, że warunki akustyczne zostały ściśle określone i optymalne zestrojenie będzie ich właśnie dotyczyło. Tymczasem w teście możemy się napracować, a i tak nie będzie pewności, że użytkownicy usłyszą coś choćby podobnego... Szczególnie pod względem przestrzenności, która zależy od konkretnego ustawienia i skalibrowa-

nia. Dlatego skupiam się na odsłuchu pary satelitów z subwooferem, a zaczynam w ogóle bez subwoofera – wiem, że brzmienie będzie kulało, lecz od czegoś trzeba zacząć... To, co osiągniemy z subwooferem, ponownie zależy od jego wyregulowania, ale z tym trzeba już sobie jakoś poradzić. Nie ma sensu pisać bajek, czy basu było mało, czy dużo, bo może go być, ile tylko chcemy. Wypada się skupić na jego „charakterze”, czyli rozciągnięciu, „kontroli” itp., ale i to nie jest takie łatwe, gdy sam poziom nie został ustalony – w naszych wrażeniach wszystko się ze sobą splata i bas (zbyt) głośny często oskarżamy o słabą kontrolę, a wyciszony chwalimy za „szybkość”. A co subiektywnie nazywamy dynamiką, tego już nie sposób ogarnąć... Odsłuch pary satelitów pokazuje obraz niekompletny, lecz w tym fragmencie niezafałszowany i jednoznaczny; dodanie subwoofera przybliża nas do „prawdy”, a nawet do wielu prawd, bo każde wyregulowanie przynosi inną; wreszcie uruchomienie całego systemu wprowadza nas w świat dźwięku wielokanałowego, którego ważną cechą jest właśnie „dookólność”, ale ta jest zapewniana przecież przez każdy tego typu system. To, jak jest doskonała i wyra-

finowana, czy płynna i spójna, czy lżejsza i swobodniejsza, czy w końcu precyzyjna, czy poszarpana, zależy w nie mniejszym stopniu od wspomnianego ustawienia i wyregulowania (w procesorze / amplitunerze) niż od charakterystyki samych satelitów. Ich wpływ na brzmienie – w zakresie barwy, detaliczności itp. – można, a nawet należy, moim zdaniem, ocenić w próbach stereofonicznych, z subwooferem i bez niego. Wtedy jak na dłoni slychać, co one same wnoszą w posagu. Choć ostateczny efekt „kinowy” będzie inny, to przecież nie testujemy i nie oceniamy całego systemu (z procesorem i wzmacniaczem), a jedynie jego część głośnikową. Żadna metoda nie będzie tu idealna, każda pokaże inne rezultaty – i nie ma na to rady. Mocne oceny: „system doskonały” albo „system do bani” zwykle są skrótowe i – o ile w ogóle uczciwie – przedstawiają w dużym stopniu przypadkowe rezultaty, które nie muszą się pokrywać z naszymi osobistymi doświadczeniami. Taki sceptycyzm można by odnieść do testów wszelkiego rodzaju urządzeń, ale nie zawsze jest aż tak ciężko ze sprawiedliwą oceną, jak w przypadku brzmienia wielokanałowych systemów głośnikowych.